

Ja chcę Oscara!

Nagrody Akademii Filmowej, popularne Oscary, zostały po raz pierwszy przyznane 18 lutego 1929 r. Obecnie jury Akademii kieruje się surowszymi niż na początku zasadami i, chyba na pamięć, zna oscarowy katechizm.

W katechizmie można przeczytać, m.in.:

©jamesgroup/Photogenica



„Możesz być bombardowany reklamami, promocjami, prezentami, zaproszeniami na kolacje i innymi taktykami w celu zmuszenia cię do głosowania w określony sposób. (...)

Pamiętaj o ordynarnych namowach, które zdarzały się w poprzednich latach i które wydają się być już przeszłością, będziemy prosić każdego z osobna członka Akademii o zwrócenie uwagi na niewłaściwe zachowanie, które będzie miało na

celu wywarcie wpływu na to, na kogo odda swój głos i do wyrażenia dezaprobaty dla osoby, która się dopuści takiej próby. (...)

Kładziemy nacisk i chcemy by przemysł filmowy i opinia publiczna były świadome, że jedynym czynnikiem brany pod uwagę przy przyznawaniu głosów jest najwyższy kunszt w tworzeniu filmu. Jest to kolejny powód, dla którego świat musi uszanować nasz werdykt.”

Promowanie własnego dzieła od samego początku było nieodłączną częścią procesu wyboru najlepszych, zdaniem Akademii Filmowej, filmów. Już w 1943 r. Edith Gwynn ironicznie napisała: „Dlaczego nie przyznać Oscara dla najlepszej kampanii pod tytułem „My chcemy Oscara!?” Być może miała na myśli Mary Pickford, która w 1930 r. wystąpiła po raz pierwszy w dorosłej roli w filmie pt. „Conquette”. Aktorka obcięła swoje loki i wysłała pukle do

dwóch muzeów w Kalifornii. Zarówno film, jak i rola, którą odegrała nie zostały ciepło przyjęte przez krytyków. Ale w tamtym czasie Oscary były przyznawane jedynie przez pięciu członków, tzw. Ławę Sędziów. Według niektórych źródeł Pickford zaprosiła ich wszystkich na popołudniową herbatkę. Takie zaproszenie wiele znaczyło w środowisku Hollywood. Wielu chciałoby być zaproszonym do posiadłości Pickford i jej męża Douglasa Fairbanka. W efekcie Pickford w roku 1929 otrzymała nagrodę dla najlepszej aktorki.

W wyniku powszechnych protestów wobec tej jawnej korupcji Akademia przyjęła nowe zasady, polegające na wprowadzeniu kart do głosowania, wrzucanych do urny. Choć zmiana ta wyraźnie utrudniła możliwość przekupienia członków, jednak nadal było to możliwe.

Niechlubnie w historii zapisało się studio MGM, które w styczniu 1936 r. promowało film pt. „Ah,

Wilderness!" w magazynie The Hollywood Reporter. Filmowi poświęcono aż osiem stron, na których znalazły się m.in. takie stwierdzenia: „Film Erica Lindena powinien być szczególnie brany pod uwagę, przy przyznawaniu nagrody w kategorii rola roku”, przy okazji umieszczając obok zdjęcie statuetki z podpisem (...) „Tak dużo już nam ofiarowałeś... przygotuj się na wręczenie”. Apel MGM pozostał jednak bez odpowiedzi, a film nie otrzymał nawet nominacji.

Próby nacisku zdarzały się i zdarzają również przy okazji wręczania innych prestiżowych nagród w przemyśle filmowym.

W 1999 r. Sharon Stone przegrała swoją nominację, za skądinąd dobry film pt. „Muza”. Jak wieść niesie było to spowodowane próbą przekupstwa. Aktorka wysłała zegarki marki Coach, wartości ok. 300-400 dolarów każdy, do wszystkich 82 członków Hollywoodzkiego

Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej (Hollywood Foreign Press Association - HFPA), przyznającego Złote Globy. Zegarki miały być prezentem w stylu „Pamiętaj o mnie”. Prezydent HFPA, Helmut Voss, nakazał wszystkim oddać upominki, uznając je za przekroczenie granic, które dotychczas wyznaczały prezenty w postaci, co najwyżej, koszulek z logo filmu.

„Doceniamy jej szczodrość, ale to było nie do przyjęcia dla grupy takiej, jak nasza, chroniącej uczciwość w przyznawaniu nagród” - podsumował Voss.

*Źródła: [news.bbc.co.uk](https://www.bbc.com/news/entertainment-arts-53111111);
[query.nytimes.com](https://www.nytimes.com/2020/02/18/entertainment/oscars-golden-globes.html);
[ew.com](https://www.ew.com/article/2020/02/18/oscars-golden-globes-gifts/)*

Opublikowano w dniu 18.02.2020 r.

przez Wydział Informacji i Edukacji Antykorupcyjnej GSz CBA